



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 27 (1469), 15 marca 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski ● Bartosz Wiśniewski ● Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dynier ● Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Justyna Szczudlik ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Perspektywy relacji turecko-amerykańskich w kontekście wojny w Syrii

Karol Wasilewski

Po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta USA Turcja liczy na poprawę relacji z tym państwem. Intensywny dialog między sojusznikami wskazuje, że zależy na tym również Stanom Zjednoczonym. Jednak przeszkodą są różnice w podejściu obu stron do konfliktu syryjskiego. Brak porozumienia w tej kwestii może skutkować podjęciem przez Turcję działań utrudniających kampanię przeciw tzw. Państwu Islamskiemu. W dłuższej perspektywie może także wzmocnić antyzachodnie resentymy w Turcji i osłabić jej zaangażowanie w NATO.

Kryzys w relacjach Turcja–USA. Od 2013 r. stosunki między Turcją a USA systematycznie się pogarszały. Było to wynikiem z jednej strony regresu w zakresie demokracji i praw człowieka w Turcji oraz jego krytyki przez Stany Zjednoczone, z drugiej zaś – narastających rozbieżności co do syryjskiej wojny domowej. Różnice te stały się szczególnie widoczne na przełomie sierpnia i września 2013 r., po sygnałach o przekroczeniu przez Baszara al-Asada tzw. czerwonej linii. Tym mianem prezydent Barack Obama określał wykorzystanie broni chemicznej w konflikcie. W rezultacie USA sugerowały interwencję zbrojną w Syrii. Turcy, którym zależało na obaleniu syryjskiego prezydenta, przekonywali Obamę do stanowczej odpowiedzi. Ten jednak ostatecznie nie zdecydował się na użycie siły.

Kolejne pogorszenie relacji nastąpiło w połowie 2015 r. Wstrzymano wówczas proces pokojowy między tureckim rządem a Partią Pracujących Kurdystanu (PKK), uznawaną przez Turcję, USA i UE za organizację terrorystyczną¹. Skomplikowało to współpracę Stanów Zjednoczonych z kurdyjską Partią Unii Demokratycznej (PYD) – powiązaną z PKK, a przez Turcję traktowaną jako jej syryjski odłam – na terytorium Syrii. Ta współpraca wywołała oskarżenia tureckich decydentów, którzy zarzucali Stanom Zjednoczonym niewystarczające wsparcie w walce z terroryzmem. Ponadto tureckie władze obawiały się, że USA dążą do utworzenia w północnej Syrii autonomicznego lub niepodległego Kurdystanu. To zaś jest przez Turków postrzegane jako zagrożenie egzystencjalne w związku z obawami, że tendencje separatystyczne rozleją się na terytorium południowo-wschodniej Turcji, gdzie PKK jest bardzo aktywna.

Następnym problemem w relacjach okazał się nieudany zamach stanu z lipca 2016 r. Turcja nasiliła żądania ekstradycji Fethullaha Gülena – przebywającego od 1999 r. na emigracji w USA muzułmańskiego duchownego, którego władze oskarżają o organizację puczu. Ponadto tureccy politycy intensywnie posługiwali się antyamerykańską retoryką, sugerując nawet, że Stany Zjednoczone stały za próbą przewrotu (tak stwierdził np. obecny minister spraw wewnętrznych Süleyman Soyulu). Amerykanie zaś krytykowali prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğanę za rozległe represje, jakie nastąpiły po próbie zamachu stanu. Jednocześnie coraz większy niepokój w USA wywoływało zbliżenie między Turcją a Rosją, a zwłaszcza ich współpraca na terytorium Syrii.

Ku poprawie stosunków za prezydentury Trumpa. Hillary Clinton podczas kampanii wyborczej mówiła o możliwości bezpośredniego dozbrojenia syryjskich Kurdów, aby usprawnić walkę z tzw. Państwem Islamskim (PI). Odebrano to w Turcji jako chęć kontynuacji polityki Obamy. Dlatego z zadowoleniem przyjęto tam wybór Trumpa na prezydenta USA, mimo że nie deklarował on odejścia od działań poprzednika w tym wymiarze.

¹ K. Wasilewski, *Nowa strategia Turcji w walce z Partią Pracujących Kurdystanu – konsekwencje i szanse realizacji*, „Biuletyn PISM”, nr 83 (1443), 1 grudnia 2016 r.

Tureckie władze liczą, że za prezydentury Trumpa sojusz amerykańsko-turecki zostanie odbudowany. Ich zdaniem mają temu sprzyjać bliskość charakterologiczna między liderami obu państw i przeświadczenie, że amerykański prezydent będzie poświęcał mniej uwagi kwestiom demokracji i praw człowieka. Tureccy politycy mają nadzieję, że nowa administracja będzie bardziej przychylna ekstradycji Gülena. Przede wszystkim jednak zakładają jej większą otwartość na tureckie plany wobec syryjskiej wojny domowej. Oczekują zwłaszcza, że USA zakończą współpracę z Syryjskimi Siłami Demokratycznymi (SDF) na rzecz Turcji i wspieranych przez nią oddziałów syryjskiej opozycji. SDF to wieloetniczne oddziały, których istotną część stanowi zbrojne ramię PYD – Ludowe Jednostki Obrony.

Częstotliwość konsultacji politycznych na najwyższym szczeblu wskazuje, że również USA dążą do poprawy relacji z Turcją. Tylko w lutym br., po rozmowie telefonicznej prezydentów obu krajów, odbyły się spotkania ministrów spraw zagranicznych i obrony, szefów sztabów generalnych i wiceprezydenta USA z premierem Turcji. Z wizytą do Ankarę przybyli również Mike Pompeo, szef CIA, i John McCain, przewodniczący senackiej komisji sił zbrojnych. W trakcie spotkań Turcy starali się przekonać Amerykanów do swoich propozycji związanych z syryjską wojną domową. Przedstawili im plany ofensywy na Rakkę – samozwańczą stolicę PI w Syrii. Ich treść nie jest znana, jednak z informacji tureckich mediów wynika, że Turcja preferuje rozpoczęcie działań z Tel Abjad na północy Syrii. Oznacza to, że wojska musiałyby przejść przez terytorium znajdujące się pod kontrolą PYD. Takie rozwiązanie godziłoby w dotychczasową współpracę Amerykanów z Partią Unii Demokratycznej na wschód od Eufratu.

W trakcie rozmów przedstawiciele amerykańskiej administracji unikali jednoznacznych deklaracji, czy i na ile popierają tureckie propozycje w sprawie Syrii. Wynikało to z faktu, że do 28 lutego br. sekretarz obrony James Mattis miał czas na przedstawienie Donaldowi Trumpowi zrewidowanej strategii walki z PI. Raport nie jest jawny, jednak wcześniejsze wypowiedzi sekretarza wskazywały, że dokument będzie zarysowywał szeroki wachlarz działań, które mogą doprowadzić do jak najszybszej likwidacji PI.

Perspektywy. Donald Trump, który wielokrotnie wskazywał, że jego celem jest przyspieszenie walki z PI, prawdopodobnie nie zdecyduje się na działanie pokrywające się w pełni z propozycjami tureckimi. W obecnych uwarunkowaniach, do których można zaliczyć rozmieszczenie i liczebność oddziałów, ofensywa na Rakkę wyłącznie przy pomocy Turcji i wspieranej przez nią opozycji najpewniej spowolniłaby likwidację PI.

W tej sytuacji Trump może skłaniać się ku kontynuowaniu działań w Syrii – w tym zwłaszcza przy ofensywie na Rakkę – we współpracy z SDF (co preferuje Pentagon). Ta decyzja będzie kosztowna. Na gruncie militarnym zapewne wywoła odpowiedź Turcji. Jej politycy zapowiedzieli, że przy realizacji negatywnych dla interesów kraju scenariuszy – a za taki uznają współpracę USA z SDF i PYD – zaatakują syryjskie miasto Manbidż, które znajduje się pod kontrolą SDF (spełnienie tej groźby jest utrudnione po rozmieszczeniu tam niewielkich oddziałów amerykańskich w pierwszej połowie marca, a będzie jeszcze trudniejsze w przypadku ewentualnego przekazania miasta pod kontrolę sił Asada). Wskazywali również, że mogą rozważyć nawet zamknięcie bazy lotniczej w Incirlik, z której Amerykanie bombardują PI. Oba te posunięcia skomplikowałyby walkę z dżihadystami. Pierwsze zaangażowałyby część sił SDF, która zostałaby zmuszona do obrony Manbidż, drugie natomiast uniemożliwiłoby dostęp do bardzo korzystnie położonej bazy. W dłuższej perspektywie współpraca USA z SDF, która nie uwzględniałaby interesów tureckich sojuszników, mogłaby mieć poważne konsekwencje polityczne. Prawdopodobnie wzmocniłaby antyzachodnie resentymenty w Turcji i osłabiła jej zaangażowanie w NATO. Tureccy politycy zresztą wyraźnie zasygnalizowali to amerykańskiej administracji, wskazując, że rozważają zakup systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej S-400 od Rosji. Realizacja tej groźby byłaby niekorzystna z punktu widzenia Sojuszu, ponieważ ograniczyłaby pole do współpracy Turcji z USA i NATO w obszarze obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej.

Możliwe jest zatem, że USA będą starały się znaleźć kompromis uwzględniający współpracę z SDF i odpowiadający na część obaw Turcji. O próbach poszukiwania takiego rozwiązania mogą obecnie świadczyć sygnały administracji amerykańskiej, która wskazuje, że zamierza aktywniej wesprzeć Turcję w walce z PKK. Pierwszym takim działaniem – istotnym z punktu widzenia tureckich interesów – mają być naciski na PKK, aby ograniczyła swoją obecność w Sindżarze, irackiej prowincji leżącej przy granicy z Turcją. Możliwe również, że USA zdecydują się na zdobycie Rakki z pomocą SDF, a później – na przekazanie administracji nad miastem grupom powiązanych z Turcją. Posunięcie to umożliwiłoby długofalową stabilizację obszaru, ponieważ Rakka jest w większości zamieszkała przez sunnitów. Można się także spodziewać, że jednocześnie Stany Zjednoczone będą się starały wywierać naciski na turecki rząd i PKK w celu wznowienia rozmów pokojowych. Doprowadzenie do tego zdecydowanie ułatwiłoby Amerykanom walkę z PI, ponieważ zmniejszyłoby negatywne dla stosunków z Turcją konsekwencje ich wyborów politycznych i militarnych. Wznowienie procesu pokojowego jest jednak mało prawdopodobne przed rozstrzygnięciem planowanego na 16 kwietnia referendum w sprawie wprowadzenia w Turcji systemu prezydenckiego.

Koordynacja planów wobec syryjskiej wojny domowej będzie testem dla relacji turecko-amerykańskich. Jeśli sojusznikom uda się wypracować kompromis, stosunki między USA a Turcją mogą ulec poprawie. W przeciwnym razie zostaną zdominowane przez dotychczasowe problemy. Polski rząd powinien uważnie obserwować kształtowanie się relacji turecko-amerykańskich ze względu na ich wagę dla bezpieczeństwa Polski. Osłabienie zaangażowania Turcji w NATO, które będzie skutkiem ewentualnych tarć turecko-amerykańskich, może negatywnie przekładać się na skuteczność polityki odstraszenia Rosji. Ponadto w dłuższej perspektywie brak porozumienia między USA a Turcją może skutkować dalszym osłabieniem tendencji euroatlantyckich w tym państwie.